

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wtorek: Klemensa.  
Jutro: Chryzogona.  
Pojutrze czwartek: Katarzyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 33 zachód 5 10.  
Jutro „ „ 7 35 „ 3 57.  
Pojutrze księż. wsch. 5 3 „ 2 13.

## Na miesiąc grudzień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach. »Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc grudzień tylko 34 fen.

W końcu przyszłego miesiąca otrzyma każdy Czytelnik Gazety, jako bezpłatny dodatek »Kalendarz ścienny na r. 1898.

Jeszcze wiele jest takich osób, któreby mogły i powinny zapisać sobie Gazetę, a dotąd tego nie uczyniły. Niechaj pamiętają o tem przajmniej teraz, gdzie czasu więcej do czytania, a także Święta za pasem, w których czytanie powinno stanowić najmiłszą rozrywkę.

Czytelnicy i Przyjaciele pisma naszego niechże i teraz starają się o pozyskanie nam nowych abonentów i szerzenie Gazety w kołach swych znajomych, przyjaciół i sąsiadów.

Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Potwierdza się wiadomość, że parlament niemiecki w tym roku zostanie otwarty przez cesarza Wilhelma osobiście. Przed otwarciem odbędzie się, jak zwykle, nabożeństwo tak dla posłów katolickich, jak i ewangelickich.

— Niemcom-hakatystom, którzyby najchętniej każdego Polaka w łyżce wody utopili, nie podobają się sprawiedliwe rządy austriackiego cesarza Franciszka Józefa. Jedną w nadreńskiej prowincji wychodząca gazeta nacyonal-liberałów, niekontenta z rządów austriackiego cesarza, nazywa ród jego cesarski zbankrutowanym i pozbawionym u ludów swych zaufania. Rząd niemiecki powinien wedle zdania owej gazety chwycić się dawnej polityki Bismarcka i starać się o większą przyjaźń Rosyi, iżby Niemcy nie potrzebowały się starać o przyjaźń z Austrią, w której najwyższe stanowisko zajmuje Polak Badeni. Państwo niemieckie powinno wystąpić w obronie niemieckiego ludu na całym świecie. Jeżeli zaś Czesi i Polacy w Austrii nie chcą pozwolić na to, to pozwolą na to może Rosyanie i Turcy. Lepiej, że Rosyanin będzie panował w Krakowie, aniżeli żeby Polak miał panować w Wiedniu. W taki to sposób występuje w Niemczech gazeta przeciw osobie monarchy zaprzyjaźnionego z cesarzem niemieckim. Hakatyści niemieccy żądają po prostu rozebrania Austrii i podzielenia jej pomiędzy Niemcy, Rosyę, i Turcyę. Podług zdania owej gazety powinni Niemcy zabrać i otoczyć opieką »uciśnionych« swych braci z pod zaboru austriackiego, Rosyę zabrałyby Galicyę z Polakami, a Turcyę południowo wschodnie prowincye. Za ry-

chło robią sobie Niemcy apetyt na Austryę. — Przemowa, jaką wypowiedział cesarz Wilhelm do rekrutów w Berlinie, brzmi podług gazet niemieckich tak:

„Z dniem dzisiejszym witam was jako żołnierzy mej armii, jako grenadyerów mej gwardyi. Jako niemieccy mężowie zaprzysięgliście teraz waszą wierność i to przed ołtarzem Boskiem, pod gołym niebem, jak to też dzielni chrześciance czynić powinni. Kto nie jest dzielnym chrześciance, nie może być dzielnym człowiekiem, a nawet nie może być dzielnym żołnierzem pruskim i pod żadnym warunkiem nie może spełnić tego, czego się żąda od żołnierza w armii pruskiej. Obowiązek wasz nie łatwy; żąda on od was karności i zaparcia się siebie samego, dwóch najwyższych cnot chrześciance, a dalej bezwarunkowego posłuszeństwa i podporządkowania się pod wolą waszych przełożonych. Ale macie przykłady na innych żołnierzach. Tysiące przed wami złożyły przysięgę i jej też dotrzymały. I dla tego, że jej dotrzymali ojczyzna nasza stała się wielką, a armia nasza nie pokonana. Dziś chorągwie stoją przed wami, uwienieczone wieńcami, i gdzie te chorągwie się pokażą, tam pułki broń prezentują, tam głowy się schylają. Podczas służby będzie do was nieraz pokusa przystępowała. Jeżeli ta pokusa przystąpi do was, odrzućcie ją od siebie, czy to ze względu na przeszłość pułków waszych, czy też wreszcie na wasz mundur, który jest mundurem waszego króla. Kto w czemśkowiek wystąpi przeciwko mundurowi króla, ten otrzyma jak najsurowsze kary. Na was spoglądają z nieba bohaterscy moi przodkowie, na was spogląda pomnik wielkiego cesarza. W służbie waszej przypomnijcie sobie ciężkie czasy, które nawiedziały ojczyznę naszą, pamiętajcie o tem, jeżeli praca wasza będzie ciężką i gorzką. Ufajcie i wiercie zawsze Bogu, który nas nigdy nie opuści. Wtedy armija moja, a przede wszystkim gwardya moja, czy to w pokoju czy w wojnie, spełniać będzie zawsze swe zadania. Obowiązkiem waszym jest, byście zawsze mi wierni byli i bronili najświętszych skarbów, czy to przed nieprzyjacielem zewnętrznym, czy wewnętrznym, byście zawsze mnie słuchali, gdy coś rokażę.“

**Turcyę** zamierzała za odebrane od Grecyi odszkodowanie wojenne uzbroić lepiej swe wojsko i okręty wojenne. Takie nowe uzbrojenie się Turka nie jest po myśli Rosyi. Poseł rosyjski w Konstantynopolu oświadczył bowiem Turcyi, że w razie obrócenia pieniędzy greckich na wojsko upomni się Rosyę najpierw o resztę należącego

się jej odszkodowania z wojny rosyjsko-tureckiej z 1878 r. Reszta odszkodowania wynosi 1½ miliona funtów szterlingów (30 milionów marek).

**Grecya.** Z Konstantynopla donoszą do Grecyi, że układy pokojowe pomiędzy obydwoma państwami zbliżają się do końca. Najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni będzie pokój podpisany. Niedawno temu wykryto, że greckie torpedy (naboje zanurzone w wodę celem burzenia nieprzyjacielskich okrętów) w wojnie przeciw Turcyi użyte, nie miały lontów zapalnych, tak, że okrętom tureckim nie a nie szkodzić nie mogły. Skutkiem tego wytoczył generał Smoleński winnym oficerom proces. Jeden z kapitanów został natychmiast wydalony z wojska, inżynier Auastazin ma być stawiony przed sąd wojenny. Ludność grecka domaga się, aby i księcia Jerzego stawiono przed sąd wojenny, ponieważ jako dowódca floty grecką powinien był na to zwrócić uwagę.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska dyecezya.** W Sopocie znajduje się kościółek, wystawiony przed 34 laty przeważnie ze składek gości kąpielowych. Ten teraz, po zwiększeniu się ludności i z powodu przybywania liczniejszych gości w lecie, już nie wystarcza. Powstała tedy myśl wybudowania większego domu Bożego i utworzył się komitet, który zwołał zebranie katolików do hotelu Wiktorya w przyszłą niedzielę o 5 godzinie po południu. Tam ta sprawa ma być wzięta pod rozwagę. Jeżeli większość się zgodzi na ten projekt, to zawiąże się towarzystwo do budowy kościoła w Sopocie, podobnie jak w Sidlicach pod Gdańskiem.

**Rodzice polscy! uczyć dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** W niedzielę po południu o 5-tej odbyło się w »Koperniku« zebranie katolickiego Towarzystwa ludowego. Ks. dziekan Teschner miał nasamprzód po niemiecku wykład o zasługach Papieży, położonych około dobra Kościoła, rozszerzania i popierania nauki, sztuki i umoralnienia społeczeństwa chrześciance. Następnie przemówił ks. dziekan po polsku o obowiązkach katolika. Oba te przemówienia zakończono okrzykiem na cześć Ojca św. Leona XIII. Ks. kap. Wölk mówił potem o wyborach, dowodząc, że obowiązkiem każdego katolika jest głos swój oddać na katolika, przy czem nie trzeba krępować się żadnymi względami. W czwartek przypadają wybory do rady miejskiej, mówca zachęcał więc, aby uprawnieni do głosowania jak najliczniej udział wzięli w wyborach i oddali głosy swe na kandydatów postawionych przez stronnictwo centrum.



\* **Dorotewo.** Dzierżawca »Kopernika« p. Rogalla z Olsztyna wybudował tu nową karcznię zwłaszcza dla tych swoich gości, którzy przybywają zwiedzać tutejsze jezioro i położoną na nim wyspę »Hertę«. Zeszłej środy odbyło się poświęcenie karczmy tej przez ks. kapel. Kensbock z Bartęga. Przybyło też dużo gości z Olsztyna na ten akt. Karczma ta jest obszerna i ma zajazd, a zadzierżawił ją p. Schulz.

\* **Lukta.** Zeszłego wtorku po południu o 2 wybuchł ogień u posiadziela Korne-  
mann, który tak się rozszerzył, że wkrót-  
kim czasie 8 budynków sąsiednich, jak  
mleczarnia, stajnie, szopy z maszynami w  
płomieniach stały. Także bydło zginęło w  
płomieniach. Dopiero o 2 godzinie po poł.  
zdołano ogień ugasić. — Na jeziorze Ma-  
ragu znalazł rybak Lange z Koziej góry  
trupa niewiasty. Wykazało się, że to ciało  
służącej Borchert, która cierpiała na umy-  
śle i zapewne sama się utopiła.

\* **Wartembork.** Zapewne ten sam  
oszust, który w Olsztynie wywiódł w po-  
le pewnego właściciela młyna z parafii  
Purdzkiej i tu nadkelnera w pewnym ho-  
telu oszukał. Począł on wyrzekać, że prze-  
grał pieniądze w Ostrudzie i prosił o po-  
życzkę. Jako zastaw dał swój niby złoty  
zegarek. Na szczęście kelner dał mu tylko  
15 marek. Zegarek ten pięknie wygląda,  
ale, jak się pokazało, ledwo 5 marek jest  
warty.

\* **Klon** (na Mazurach). W nocy na  
17 bm. spaliła się u gospodarza Marcina  
Pinkosza stodola. Prawie całe żniwa, jako i  
rozmaite sprzęty gospodarskie stały się  
pastwą płomieni i ponosi P. wielką stratę.

\* **Reszel.** Posiadziela Kosendey z  
Klawnsdorf jechał z lasu we czwartek z  
drzewem. Nagle odpadło koło od woza, a  
K. spadł i złamał sobie kark. Śmierć na-  
stąpiła natychmiast.

\* **Sztum.** Posiadziela Gron z Białej  
góry, jadąc do Tezewa, zasnął w wago-  
nie. Gdy pociąg ruszył ku Starogardowi,  
spozstrzegł to G. i wyskoczył z wagonu w  
ciemną noc. Spozstrzeżono to jednakże i  
zatrzymano pociąg. Znalaziono go leżące-  
go pomiędzy szynami, krwią zalanego.  
Skaleczył on sobie czaszkę i naruszył  
mózg, nadto poobcierał ciało na ostrym  
żwirze (grancie).

\* **Działdowo.** W poniedziałek rano  
spaliła się oberża właściciela B. w Kusz-  
kowie z wszystkimi zabudowaniami aż  
na fundament. Szkody, jakie B. ponosi,

nie są tak wielkie, ponieważ prawie wszy-  
stko było zabezpieczone.

\* **Wystruć.** W Szemlankach pokłócił  
się 32-letni Karól K. ze swoim ojczymem,  
wracając z karczmy do domu. K. zawlókł  
starego mężczyznę do torfniaku, rzucił go  
w mulistą wodę i tak długo nurzał, aż nie-  
szczęśliwego siły opuściły. Wtedy wyciągnął  
go i zestawił bezprzytomnego na brzegu.  
Później odzyskał starzec przytomność i za-  
wlókł się do sołtysa, u którego zmarł po  
2 godzinach, podawszy wszystko do pro-  
tokołu.

\* **Z Królewca** donoszą, że w tam-  
tejszym gmachu magistrackim wybuchł ze-  
szłego czwartku pożar. Spalił się dach i  
jedno skrzydło. Wszystkie akta, jakie się  
znajdowały w biurach pod dachem, zosta-  
ły wyratowane. Ogień powstał, jak się  
zdaje, skutkiem tego, że w piecach za-  
mocno napalono.

\* **Grudziądz.** W lutym r. b. skazał  
sąd ławniczy właściciela Władysława Szy-  
mańskiego z Łasina za obrazę związku wo-  
jackiego na 200 marek kary. Sprawa ta  
miała się tak: W listopadzie r. z. wśród  
sprzeczki rzekł oskarżony do właściciela  
B.: »Gdyby Francya nie była musiała za-  
płacić (geblenkert?), tobyś i ty nie nabył  
posiadłości, a dalej jeszcze: »Mnie Fran-  
cya nic nie dała, ja nie byłem we Francyi  
z długimi palcami, ci, którzy tam byli,  
mają pieniądze i mogą fundować. Nasz  
król miał samych złodziei we Francyi, ei,  
co we Francyi byli, byli wszyscy złodzie-  
jami, takich cesarz nie może potrzebować.  
— B. i jego towarzysze czuli się temi słowy  
obrażonymi i stawili wniosek o ukaranie,  
który następnie przez zarząd związku wo-  
jaków w Berlinie uzupełniony został, a  
sąd ławniczy wydał wyrok, jak powyżej  
powiedziane. Oskarżony wniosł natychmiast  
o rewizyę wyroku, a izba karna w Gru-  
dziądzu na posiedzeniu 13 bm. poprzedni  
wyrok wniosła, uważając, iż wniosek wła-  
ściciela B. o ukaranie był przedawniony,  
a zarząd związku wojaków do stawienia  
wniosku nie miał żadnego prawa. Sprawa  
została więc umorzona.

\* **Koronowo.** Ciekawa sprawa toczyła  
się tu przed sądem ławniczym. Na ławie  
oskarżonych zasiadł gospodarz Warszaw-  
ski, oskarżony o to, że zwołał do swego  
mieszkania bez doniesienia policji zebra-  
nia, na którym miano rozprawić o spra-  
wach publicznych. Okazało się tymczasem  
z zeznań świadków, że były to zwykłe

niego. Żył tam lat kilka. Wreszcie zmia-  
niająca wszystko na ziemi śmierć, swą ko-  
są zżęła i siwego Mikołaja, by poszedł na  
innej, wieczystej żyć roli...

Jagusia, oplakawszy bolesną stratę  
ojca, sprawiła mu pogrzeb piękny, przy  
pomocy krewniaków; sama zaś nie miała  
już co robić w dotychczasowym mieszka-  
niu. Po starym zostało paręset rubli go-  
tówką, spisano inwentarz i pieniądze u-  
mieszczono na procent we dworze sąsie-  
dniej wioski, której dziedzic głośnym był  
z rządności i sumienia. Nie można było  
dać pieniędzy w lepsze ręce, zwłaszcza, że  
po wsiach i po miastach nie było wtedy  
jeszcze ani jednej kasy oszczędności, do  
którejby wkłady pieniężne na procent przy-  
mowano.

Zaraz też za pieniędzmi poszła Ja-  
gusia do dworu. Zapotrzebowala jej dzie-  
dziczka, która właśnie odprawiła pokojów-  
kę, zajmującą się zarazem i porządkiem  
około pańskich dzieci.

Jagusia poruczono te same zatrudnie-  
nia. Miała wtedy siedmnaście lat. Rzekła,  
włosów ciemnych i pociągającej twarzy  
dziewczyna, a przytem pracowita i roztrop-  
na, wkrótce zjednała sobie szczerą przy-  
chyłność tak swej pani, jak i jej dzieci.  
Ubrana po kujawsku, bo wchodząc do słu-

dorzynki i że tylko przypadkiem goście  
rozprawiali przy szklance piwa także o  
sprawach publicznych. Widać z tego, jak  
ściśle policja kontroluje każdy krok oby-  
wateli polskich.

\* **Kwidzyn.** Na Szerokiej ulicy padła  
81-letnia staruszka Wiśniewska, rażona  
paralizem i zmarła niebawem. Na wiosnę  
miała obchodzić złote wesele.

\* **Tuchola.** W tutejszem seminarjum  
nauczycielskiem odbywał się przeszłego  
tygodnia pod przewodnictwem prowincjal-  
nego radcy szkólnego powtórny egzamin  
nauczycielski. Z pomiędzy 48 egzaminowa-  
nych uznano 32 za zdatnych do objęcia  
stanowczego posady nauczycielskiej. Są  
to: Binka, Behrend, Binack, Dahlmann,  
Dresbach, Dominikowski, Galdus, Groth,  
Hackert, Haarich, Kalinowski, Kleina,  
Larkowski, Majewski, Nelke, Trewski, Ro-  
galewski, Trojanowski, Wysocki, Krajew-  
ski, Köhler, Kulerski, Langmesser, Mantey,  
Rehmer, Reinholz, Reinke, Rink, Szmidt,  
Schreiber, Thiel i Ozga.

\* **Bydgoszcz.** Inspektor szkólny dr.  
Grabow z Bydgoszczy, znany z licznych  
procesów, otrzymał od 1 bm. urlop i to,  
jak z Bydgoszczy do »Germanii« piszą,  
na zawsze. Po wyniku ostatniego procesu  
jaki się toczył w Gdańsku przeciwko »Piel-  
grzymowi«, »Gaz. Gdańskiej« i »Westpr.  
Volksblatt«, nie było się można czego in-  
nego spodziewać, gdyż przed izbą karną  
w Gdańsku udowodniono p. radcy szkól-  
nemu dr. Grabowowi, że o św. Wojciechu  
wyraził się niestosownie, co musiało obra-  
zić religijne uczucia katolickie.

\* **Miejska Dąbrowa** (na Ślązku).  
Tych dni stawał przed bytomską izbą kar-  
ną syn gospodarski Mikołaj Lehnert ztąd.  
Przed 3 latami wstąpił on do zakonu św.  
Józefa w Turynie we Włoszech, by zostać  
kapłanem. Nie bawił tam jednakże długo,  
bo go z zakonu niebawem z różnych po-  
wodów wydalono. Powróciwszy na Ślązk,  
występował wszędzie jako zakonnik, mię-  
szał się między księży i wyłudzał tak z  
księży, jak z osób świeckich, co się dało.  
Na odpuszcie w Lubecku urządził składkę  
na cele dobroczynne, do czego przedtem  
z ambony lud zachęcił. Zebrał też 120 m.,  
które oczywiście dla siebie spotrzebował.  
Gdzie mu się udało wyłudzić pieniądze,  
rozdawał hojnie swe fotografie, na których  
był przedstawiony jako zakonnik. Przyszła  
jednak kreska na Matyska — poznali się  
wreszcie na ptaszku i oddano w ręce są-

żby, wyraźnie sobie ten piękny ubiór wy-  
mówiła, iżby go na perkalikowe sukienki  
nie zmieniać, była w całym znaczeniu ku-  
jawiąnką obrotną, powabną, kwitnącą zdro-  
wem i czerstwością, a powoli zwykłą swo-  
ją wesołość odzyskiwać zaczęła.

W której się to działo wiosce, zamil-  
czę, bo z tego nic nikomu nie przyjdzie,  
a i rzeczywistych nazwisk ludzi do po-  
wieści nie bardzo rad mieszam.

Jagusi we dworze już dwa lata ze-  
szło, gdy szczególnie dworski forszpan,  
a jak mówią kujawiacy, »foczman«, po-  
czął na Jagulę zwracać nie na żarty oczy.  
Chłopak to był przystojny, ładnie się nosił,  
powoził dobrze, z bata palił, jakby strze-  
lał, lecz nieco był lekkomyślny i lubił kie-  
liszek, a gdy sobie pozwolił zanadto z  
nim się pobratać, stawał się bardzo gwał-  
townym. Przybył w te strony z kądcis tam  
zza Wisły. Jeżdżąc z państwem to do Wło-  
cławka, to Kalisza, ba! nawet i do War-  
szawy, do której jeszcze z Kujaw nie wio-  
dła wtedy kolej żelazna, starał się zawsze  
przywieść jakiś gościniec Jagusi. Ale dzie-  
wczyna spojrzawszy za każdy raz lekliwie  
na podarki, to na korale, to na wstążki  
czerwone, ani ich tknąć nie chciała. Czula,  
iż niezem na ten dar nie zasłużyła, bo je-  
szcze nic tak dobrego nie wyświadczyła

## Pogodzenie po śmierci.

1) POWIASTKA  
przez Józefa Grajnera.

### I.

Rzecz się zaczyna w Raciążku i na wsi.  
Wypadek i co potem wynikło?

Na Kujawach, gdzie to, jak mówią,  
lud mądry i rozważny by Mazur, a weso-  
ły i butny by Krakowiak, mieszkał stary  
Mikołaj, wdowiec, z córką jedynaczką Ja-  
gulą, w starym miasteczku Raciążku. Nie-  
gdyś zamożny ogrodnik, potem zbiedniał i  
osiadł w końcu komorą w owym miaste-  
czku. Siły stargane wiekiem i ciężką pra-  
cą, nie nadawały się już więcej do pracy  
w roli. Sprzedawszy zatem grunt i gospo-  
darstwo na wsi, mieszkał teraz staruszek  
pod opieką Jaguli w jedne izdebce zajezd-  
nego domu. Na dole, pod wzgórzem wy-  
niosłym, na którym sterczą ruiny niegdyś  
obronnego zamku, co to podobno przed  
500 laty leżał tuż nad starem, dziś wy-  
schniętem korytem Wisły. Wyżej jeszcze,  
na wzgórzu wznosi się piękny kościółek  
z okazałą wieżą i kopułą.

Wybrał sobie stary z umysłu to miej-  
sce na ostatnie lata, aby miał ciągle wi-  
dok na kościół i aby mu było blisko do



du, a ten skazał go za sprawki jego na 6 miesięcy więzienia.

\* **Gliwice.** W jednej z tutejszych tak zwanych kuchni ludowych zaszedł w tych dniach taki wypadek. Pewnemu robotnikowi, który zaszedł do kuchni na obiad, podpadł jakiś mężczyzna, siedzący przy sąsiednim stole. Zdawało mu się, że jego znał, lecz nie mógł sobie przypomnieć, gdzie i kiedy go widział. Wdał się więc z nim w rozmowę i wnet się przekonał, że obcy, ubrany aż nadto ubogo, był kiedyś zamożnym dzierżawcą dóbr i pracodawcą właśnie owego robotnika. W kilku latach przegrał w karty cały swój majątek; swoi usunęli się wtedy od niego, obcy znać go nie chcieli i tak zeszedł na łazęgę. Spotkanie niespodziane skończyło się na tem, że robotnik nakarmił byłego dzierżawcę i zabrawszy ze sobą do restauracji, poczęstował go jeszcze dwoma szklankami piwa!

\* **Królewska Huta.** Wesole nieporozumienie wydarzyło się tu podczas ostatniego pobytu cesarza. Kiedy magistrat przyjmował monarchę, cesarz wyraził swe zadowolenie z powodu wzrostu i rozwoju miasta. Przy tej sposobności zapytał się też cesarz, ile miasto ma szkół (Schulen). Burmistrz zrozumiał, że cesarz się pytał, ile miasto ma długów (Schulden) i odpowiedział: 3 miliony i 500,000. — »Tyle ich pewno nie będzie« — odpowiedział cesarz z uśmiechem, na co znowu burmistrz: — »Dochodzi już do 4 milionów, są już w drodze.« W końcu wykazało się nieporozumienie, że cesarzowi chodziło o szkoły, a nie o długi. Przy przyjęciu cesarza Wilhelma w Król. Hucie byli, jak pisaliśmy, rozbarscy i chorzowscy chłopcy w polskim stroju. Cesarz jednego z nich zagadał. Gazety niemieckie (prawie można powiedzieć) pyszniły się tymi strojami polskich chłopów, bo to stroje piękne, chociaż polskie. Kto wie, czy jaki denuncyant ich za to o »wielkopolską agitacyą« nie oskarży.

\* **Bonn.** Pewien gościny z Mozbach dolewał do wódki wody i za to skazał go sąd ławniczy na 50 mrk. kary. Przeciwno temu wyrokowi założył apelacyą. Izba karna zwolniła go od winy i kary, ponieważ nie ma przepisu zakazującego dolewania do wódki wody, a fałszowaniem artykułów żywności to nazwać nie można.

\* **W Monachium** zapadło się sklepienie piwnicy »Maksymilian«. Gruzy przysypały 19 osób, z których 7 wydobyto już

Wickowi, żeby ją temi rzeczami miał nagradzać. Widząc, iż Wicek wlepił w nią oczy, jak w tęczę przy każdym spotkaniu, starała się go nawet unikać.

On znowu nie pominął najmniejszej sposobności, by się jej nastęczyć. Szepnął jej raz nawet zalotnie do ucha, wychodząc z kuchni, gdzie wieczerzał, że jest najładniejszą, najładniejszą jagódką na całych Kujawach. Dziewczyna się zapłoniła po uszy, i niby spłoszona sarna, wbiegła do pokoju państwa, dając sobie w duchu słowo nie widzieć się, a przynajmniej nie rozmawiać z tak naprzykrzonym człowiekiem!

Raz latem, po obiedzie, poszła Jagusia przeprać chusty w kanale, który otaczał dookoła wysepkę z owocowemi drzewami. Wszedłszy na ławeczkę, idącą od brzegu ponad kanałem, tak się zanadto przechyliła z bielizną, że straciła równowagę i wpadła biedaczka w wodę, która była głęboką w tę porę, po gwałtownej dniu pierwej ulewie, spadłej z chmur wśród gwałtownej burzy. Rozległ się krzyk przeraźliwy, straszny, wpadającej w głęboką Jaguli. Nie umiejąc pływać, już tonąc zaczęła, gdy nagle silne ramię mężczyzny pochwyciło ją w wodzie. Był to Wincenty, który przed chwilą, widząc ze stajen, idącą do kanału Jagusię, skierował z wolna swe kroki w tamtą stronę, by choć z za

nieżywych. Reszta poniosła ciężkie uszkodzenia.

\* **W Petersburgu** srożyła się gwałtowna burza. Woda w rzekach i kanałach wystąpiła z swych łożysk. Trzy czwarte wyspy Wasilewskiej i Krestowskiej, oraz wiele ulic miasta centralnego zalane wodą. Przez cały dzień rozlegały się strzały armatnie na trwogę. Wieczorem wiatr powiększył się jeszcze bardziej. Dawno już w Petersburgu nie pamiętają takiej powodzi.

## ROZMAITOSCI.

**Wymysły oszustów.** Do pewnego gospodarza w okolicy Kraśnika w Królestwie Polskiem przyszło przed kilku miesiącami dwóch nieznajomych, jeden młody, drugi stary, i prosili, aby pomógł im odkopać pieniądze, ukryte w lesie przed trzydziestu zgorą laty podczas rozruchów. Za pomoc obiecywali sutą zapłatę. Uradowany gospodarz zawałał syna, wzięli łopatę i wymknęli cichaczem ze wsi, żeby ich kto nie podpatrzył. W lesie starszy nieznajomy oglądał jakiś plan, liczył, wymierzał ziemię krokami, wreszcie stanął przy młodym dąbku i kazał kopać. I rzeczywiście wkrótce znaleziono pudelko blaszane, pełne złotych pieniędzy. Starszy wysypał je na ziemię i liczył, a młodszy wymienił u niego na złoto dwa papierki, stobrublowe. Napomykali też gospodarzowi, żeby korzystał ze sposobności i zmienił na złoto wszystkie pieniądze, jakie ma w domu. Gospodarz podobno nie dał się skusić, tak przynajmniej mówił potem sąsiadom. O całym tem jednak zdarzeniu długo nikomu nie wspominał, aż raz wypadkiem się wygadał. Przyszedł do sąsiada, akurat wtedy, gdy ten czytał żonie z gazety o owej gospodynie, co kupiła mężowi za 40 rubli znaczków blaszanych zamiast imperyalów. Nie dosłuchawszy do końca, zawałał: Ależ są takie pieniądze i ja nawet je mam. — Dopiero opowiedział o owych nieznajomych i o tem, że i jemu i synowi zapłacili za fatygę po 12 imperyalów (są to pieniądze rosyjskie). Sąsiad zaciekawiony, poszedł z nim do lasu obejrzeć dół, z którego skarb wydobyto, ale jak tylko spojrzął na dąb, zrozumiał, że w tym było jakieś oszustwo. — Człowieku, mówi do sąsiada — toż ten dąbek przed trzydziestu laty mógł być zaledwie taki jak biczyzko. Gdyby kto miał skarb zakopywać, to chyba umieściłby go pod jakimś

parkanu na ulubioną popatrzyć. W porę jeszcze zdążył wskoczyć w wodę i ocalić ledwie dyszącą dziewczynę. Pływał doskonale, więc mu to uczynić przyszło z łatwością.

— O, mój Boże! — wyjękała Jagusia przychodząc na brzegu do siebie — to ty, Wicek? niech ci Bóg nagrodzi za twoje dobroć, żeby nie ty, już bym świata Bożego nie oglądała więcej.

— Prędzejbym sam zginął — odpowiedział Wicek, niż dałbym ci utonąć, moja Jagulko!... Tyś warta żyć setne lata... Ale idź prędko do dworu, zrzuć zmoczoną odzież i ubierz się w suchą, żebyś się nie przeziębila.

Od tego dnia Jagusia wdzięczniejszym okiem zaczęła spoglądać na swego wybawcę. Dała się namówić nawet do przyjęcia podarków, które Wicek nietknięte chował w skrzynce. Powoli serduszko Jagusini nabrzmiało dziwną jakąś lubością, tęsknotą i upragnieniem widzenia Wicka niemal co chwilę. Wreszcie gdy ten jej się zwierzył, iż ją pokochał nad wszystko w świecie i pragnąłby mieć ją za żonę, dziewczyna nie odtrąciła ze wszystkim jego oświadczeń, ale dodała, że musi się jeszcze w tem poradzić swej pani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znaczniejszym drzewem. Ci wasi nieznajomi to pewnie byli złodzieje. — Wtedy dopiero oszukany zrozumiał, że nieznajomy był w znowie i że młodszy dla tego ni by wymieniał pieniądze, aby go przykła dem swym zachęcić. Zapomniano już potrosze o tem zdarzeniu, aż tu na początku października ci sami oszuści zjawili się we wsi Pułankowicach, w gminie Wilkołajskiej. Wezwali do pomocy gospodarza Łukasika, który poprzednio o nich nie słyszał, i tak samo niby z planem w ręku, szukali miejsca gdzie przed trzydziestu kilku laty miał być skarb zakopany. Gdy znaleźli blaszaną z pieniędzmi, młodszy wymienił zaraz 300 rubli i gorąco zachęcał Łukasika, żeby też pozbył się nietrwałych pieniędzy papierowych, a zaopatrzył się w złoto. Szczęściem zachęta i tym razem nie poskutkowała. Oszuści jednak się tem nie zrazili i gdzieindziej znaleźli łatwowiernych. Dowiadujemy się bowiem że jeden gospodarz w okolicy Radzymina, niedaleko od Warszawy, wezwany przez tych samych zapewne łotrów do wykopania skarbu, ułakomił się na pięknie błyszczące złote pieniądze i oddał za nie aż 800 rubli. Pewnie wiele lat i ciężko pracował, żeby tyle grosza uzbierać, ale gazet nie czytał i nie słuchał. Przyszło do niego również dwóch ludzi nieznajomych starszy i młodszy. Starszy udawał, że jest właścicielem skarbu w ziemi, otworzył więc wykopaną w lesie szkatułkę, wyjął z niej pieniądze, niby pierwszy lepszy, jaki mu wpadł w rękę, i posłał z nim syna gospodarza do miasta po wódkę, i przekąskę. Widział on jednak dobrze co bierze z szkatułki, bo sam napenił ją przed zakopaniem mosiężnemi liczmanami, używanymi przy grze w karty i położył umyślnie na wierzchu jeden prawdziwy półimperyal. Teraz więc od razu go znalazł. Wróciwszy z gospodarzem do chaty, bezczelny oszust zaczął bledować, że nie wie, gdzie wymienić półimperyal na papierki, a wymienić musi, choćby ze stratą, bo gdyby u niego zabaczono tyle złota, to by wzbudziło podejrzenie i miałby mnóstwo nieprzyjemności. Może wy macie gotowiznę — mówi do gospodarza — to wymienicie na złoto. Skorzystacie, bo od was wezmę tylko po 5 rubli za półimperyal, zyskacie więc na każdym po półtrzecia rubla. A tu właśnie nadszedł chłopak ze sprawunkami i przyniósł resztę z półosma rubla. Biedny gospodarz nie zrecuwając zdrady, oddał oszustowi cały zebrany kapitał, 800 rubli i cieszył się, że tyle zyskał przy zamianie, że ma teraz 1200 rubli. Ale jakaż była jego boleść, gdy wkrótce potem większy kilka owych »złoty« pieniędzy, pojechał kupować coś w mieście. Dopiero dowiedział się, że »półimperyal«, któremi chciał płacić, nie mają żadnej wartości. Policja poszukuje oszustów. Może też ich gdzie znajdzie; ale czy się odnajdą pieniądze?

**Falszowanie** losów loteryjnych w Warszawie. Władze sądowe warszawskie po długich poszukiwaniach dotarły do źródła oszustwa, spełnianego od dłuższego czasu na wielką skalę. Sędzia śledczy Zacharow zarządził niespodziewaną rewizyą drukarni Abrahama Platka przy ulicy Świętojerskiej i zastał 5 robotników, zajętych odbijaniem biletów loteryjnych, których było zupełnie już gotowych 16.000 sztuk. W mieszkaniu Abrahama Platka znaleziono takich biletów jeszcze 18.000. Przytrzymani zecerzy i robotnicy, wyłącznie żydzi, zeznali, że spełniali to tylko, co im pryncypał kazał. Platek na razie uciekł, później zaś odszukany i aresztowany, oświadczył, że bilety drukował na zamówienie 6 przyjaciół. Z liczby wskazanych przez Platka osób, 5 policja już ujęła. Według ich zeznań każda serya loteryi pokątnej dawała 11.000 rubli zysku. Zysk ten przecie musiał być większy, jeżeli się zważy okoliczność niewypłacania głównych wygranych, albowiem aresztowani nie potrafili wskazać nazwisk osób, którymi większe wygrane jakoby wypłacili.



# Trzeba się mieć na baczności

przed zwodzeniem przez samo zachwalanie jedynie tanioci.

Stósownie do czasu, gdzie konkurencja zalewa wszystko, postępujemy i my naprzód i spodziewamy się naszym odbiorcom przez to największe korzyści ofiarować, że według naszej zasady szczególniejszą uwagę zwracamy na

**RZETELNE MATERIE, DOBRĄ ROBOTĘ I WIELKI OBRÓT.**

Odwołując się na nasze ogłoszenie, polecamy raz jeszcze

## skład gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców,

sukna i bukskin, jako i naszych wypróbowanych i doskonałych przykrawaczy i krawców, celem

wykonywać według miary

dla cywilnych i wojskowych. Ostatnie wykończamy pod jak najdalej idącą gwarancją i jak wiadomo z wykluczeniem zwykłego obliczenia za fason.

Dla chłopców od 8 do 14 lat kazaliśmy wykończyć zapas

### ubran paletotów i jop

z resztek dobrych materii na miarę; przewyższają one zwykle w handlu będące rzeczy fabryczne co do dobroci o wiele,

pomimo równej z nimi u nas tanioci.

Nasze ceny na każdym przedmiocie oznaczone, są w interesie wielkiego obrotu i aby przeciwstawić się wszelkiej konkurencji, jako też i z tego powodu, że przez poparcie naszego interesu w Elblągu po większej części **sami wykonujemy, podpadająco tanie, ale ściśle stałe.**

## Prosta ul. 2. J. i H. Levy, Prosta ul. 2.

Marysko, jakaś ty ładna!

a ja taka szpetna, mam pełno liszai na twarzy.

— To ci powiem, na czym to zależy. Myjesz się pewnikiem lichym mydłem, a ja od czasu jak się myję **mydłem konkurencyjnym**, niemam żadnych liszai i ładnie wyglądam.

— A gdzie mogę dostać takie mydło?

— U **Chrościelewskiego w Gietrzwałdzie** dostaniesz za guda (25 fen.) paczkę z trzema kawalkami.

— Dziękuję Ci, żeś mi powiedziała, biegnę zaraz, bo mi już Wojtek powiedział, że gdy zawsze tak wyglądać będę, to mnie nie chce i drugą ładniejszą sobie wybierze.

(Maryska po cichu): — Masz do katala a ja myślałam, że Wojtek zemną się będzie żenił, tom ci sobie nawarzyła, szkoda, że jej o mydle u Chrościelewskiego powiedziałam.

## Starą oblekę

jak odzienie, płaszcze, obuwie, itd. kupuje i sprzedaje

**Goroncy,**  
Gartenstr. 3, obok gazowni.

## 2 uczni

w naukę **stolarstwa** przyjmie  
**Rastemborski,**  
Olsztyn, ulica Szańcowa.

Znakomite

## śledzie,

jako i wszelkie **towary kolonialne**, palone kawy za funt po 1, 1,20, 1,40, 1,60 i 1,80 m. poleca

**J. Steier,**  
Remontmarkt.

Stale ceny.

Ściśle rzetelna usługa.

## Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Najtańsze źródło zakupu towarów lokciowych.

Sprzedaję między innymi:

Półwełniane materye na suknie	od 27 fen. za metr.
Czystowełniane „ „	od 50 fen. za metr.
Bawełniane poszwy	od 22½ fen. za metr.
Dowlas na koszule	od 20 fen. za metr.
Żakiety damskie	od 3,50 m. za sztukę.
Płaszcze damskie	od 10,00 marek

aż do najlepszych.

Stale ceny.

Ściśle rzetelna usługa.

## Fr. Sawitzki,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

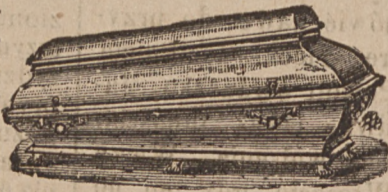
Lipsztacka ulica nr. 11.

Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.) 21 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd. Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczków.

**Fr. Sawitzki,**  
Lipsztacka ulica nr. 11.

Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.) 12 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.



## Proszę uważać!

Moim Szanownym Odbiorcom do łaskawej wiadomości że wszelkie

## towary kolonialne

sprzedaję po jak najtańszych cenach, niż u innych kupeców.

Dalej polecam czyste **wino węgierskie** dla chorych: »Medicinal-Ausbruch« za flaszkę 1,50 m., **wino czerwone** fl. począwszy od 80 fen., **rum Jamajka** od 1,25 m., **koniak** od 1,30 m., **śładkie wino węgierskie** od 1,25 m., również wszelkie **inne wina, cygary** itd.

**SWIEZO NADESZŁY:**

**Tłuste śledzie**, najlepszy krajowy **olej siemienny**, litr po 60 fen., **amerykański szmalec** po 35 i 40 fen za funt, **czysty szmalec** 50 i 60 fen., **kawy palone** od 1,20 m., niepalone od 80 fen. za funt

**WINA:** Scherry, Portwein, Malaga, reńskie, mozel-skie, wytrawne węgierskie.

## A. Black,

ulica Górna nr. 1.

## BUCZYNIA

przyjmie natychmiast  
**Falkowski**, mistrz kowalski  
Hohensteinerquerstrasse.

**Sprzedaję drzewa.**

— Terminy na drzewo w obwodzie olsztyńskiej kasy leśnej odbędą się: 24-go listopada w Jelguniu w obozisku p. Gerke, dla obwodu leśnego Nowy Ramuk. Sprzedawane będzie drzewo na opał i pożyczki z obwodów: Rykowiec, Przykop Jelguni, Ramuk i Dzierżgunka. — Dnia 9 grudnia w Olsztynie (hotel Kopernika) dla obwodu leśnego Kudyp. Sprzedawane będzie drzewo na opał z obwodów: Stary dwór i Kudypy. — Dnia 11 grudnia w Spręcowie. Sprzedaż tak jak 27 listopada w Spręcowie. — Dnia 23 grudnia w Jonkowie. Sprzedaż jak 25 listopada w Jonkowie. — Naznaczone terminy 3 i 15 grudnia w Jelguniu nie odbędą się. — W piątek, dnia 26 listopada przed południem o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) 250 fm. drzewa sosnowego, bujowego, dębowego, osinowego, bukowego, długiego i na pożyczki, jako i szczyapy na opał, gałęzie i puie wedle zapotrzebowania i zapasu z obwodów Wienduga i Dywity-Langsee.